

CZU
DUCH

ŚRODOWISKOWY KRĄG INSTRUKTORSKI im.
ANDRZEJA MAŁKOWSKIEGO

◊ HUFIEC TATRZAŃSKI ◊

Rok

№

1981

ZAKOPANE

3

22 maja 1911 roku we Lwowie powstały pierwsze polskie drużyny skautowe. Tradycyjnie dzień ten uważany jest za początek ruchu harcerskiego w Polsce. Druh Bolesław Leonhard otrzymał z Watykańskiego Sekretariatu Stanu List napisany w imieniu Ojca Świętego, zawierający takie życzenia, które niniejszym przekazujemy:

... "Ojciec Święty poleca Bogu w modlitwie wszystkie harcerki, harcerzy i zuchy w Polsce, uprasza wierność harcerskim ideałom w codziennym życiu. Na 70 lecie ruchu harcerskiego z serca udziela Władzom i Członkom Związku Harcerstwa Polskiego szczególne Błogosławieństwa Apostolskiego.

EX AEDIBVS VATICANIS 28 listopada
1981r.

SPIS TREŚCI :

	strona
I. Z ŻYCIA KRĘGU	-1-
II. CO W TRAWIE PISZCZY	-2-
III. PISZĄ O NAS	-3-
IV. HISTORIA	
1. Początki zakopiańskiego harcerstwa- wspomnienia drużynowego-mgr inż Zbigniew Bachleđa .	-4-
2. O Dworcu Cisowym-z zapisków Olgi Małkowskiej .	-7-
3. 3 Maja 1914 roku w Zakopanem	-8-
V. NASZ PUNKT WIDZENIA	
1. Harcerstwo polityczne-ale jakie?-phm Maciej Krupa .	-9-
2. Jak zorganizować obóz wędrowny na Słowacji?- hm Piotr Bąk	-12-
3. Złot Niezależnych-Hm Pl	-14-
VI. WSKAZÓWKI DLA SKAUTMISTRZÓW	
1. Dlaczego drużyna nie powinna przekraczać 32 chłopców Baden-Powell	-18-
2. Dobre obozowe-Baden-Powell	-19-
VII. Z SZEROKIEGO ŚWIATA	
1. Reaktywowanie Czeskiego Junaka w 1968 r -Barbara Fietrowska	-20-
VIII. ZE ŚPIEWNIKA DRUŻYNOWEJ	-23-

Wydając nasze piśmięko borykamy się ciągle z trudnościami natury technicznej/brak matryc, papieru itp./.

Druknie i druha!

Jeżeli macie służyć nam pomocą skontaktuj się z redakcją!

Z AKCJA KRĘGU

15 - 17 III 1981r: - 13-osobowa grupa instruktorów SKI AM - Zakopane przebywała w Warszawie na 5. Zbiorce Porozumienia KIHAM. Uczestnicy

zbiórki przyjęli oświadczenie, które przekazało VII Zjazdowi ZHP oraz podjęli szereg zagadnień dotyczących dalszej działalności Porozumienia. Instruktorzy naszego Kręgu spotkali się i nawiązali kontakty z kilkoma drużynami warszawskimi oraz uczestniczyli we wszystkich imprezach organizowanych przez KIHAM Warszawa min. Mszy Sw w intencji hm Aleksandra Kamińskiego i capstrzyku na Powązkach. Podczas uroczystego kominka delegacja SKI AM - Zakopane spotkała się z byłym Naczelnikiem Szarych Szerogów hm Stanisławem Broniewskim "ORSZĄ" oraz panią Anną Walentowicz z MKZ NSZZ "Solidarność" z Gdańska.

15.III.1981r. po rozpoczęciu obrad VII Zjazdu ZHP miał miejsce nieoczekiwany incydent. Przy wejściu do sali Kongresowej gdzie obradował Zjazd, Porozumienie KIHAM miało stoisko ze swoimi własnymi wydawnictwami. Z niezrozumiałych powodów pracownicy Biura Ochrony Rządu zarekwirowali ze stoiska cały nakład naszego pisma "Czuj Duch" nr 2. Szerzej o tym incydencie w rubryce " P I S Z A O N A S "

27.III.1981r: - zbiórka Kręgu. Ocena przebiegu i wyników VII Zjazdu ZHP.

11-12.IV.1981r: - zbiórka Porozumienia KIHAM w Bydgoszczy. Przyjęcie oświadczenia o stosunku Kręgów do VII Zjazdu ZHP. W zbiorce uczestniczył przedstawiciel SKI AM - Zakopane.

24.IV.1981r: - kolejna zbiórka Kręgu poświęcona planom działań Kręgu i Porozumienia KIHAM w czasie " Akcji Letniej 81: "

OO W TRAWIE PISZOZY.

Rośnie nam konkurencja. Ukazał się pierwszy numer nowego pracowniczego Próbnej Żeńskiej Drużyny Starszoherceprackiej "SZAROTKI" - w Szczerp "Hymny" - "S Z A R O T N I K". Pismo ciekawe, niestety bardzo elitarne /nakład 25 egz./ wydane na wysokim poziomie graficznym. Redaktorem Naczelnym "Szarotnika" jest drużna Teresa Bujas. Mimo małego nakładu Redakcja "Szarotnika" posiada korespondentów we wszystkich zakopiańskich szkołach średnich. Życzymy "Szarotnikowi" by utrzymał wysoki poziom i numeru a jego nakład wzrósł conajmniej 10-krotnie!!

Jak donoszą, ze źródła dobrze poinformowanych, VII Szczęp "Krywań" im. Bronisława Czecha przygotowuje specjalną, jednodniówkę na zakończenie Akcji Sztandarowej Szczępu.

PISZĄ O NAS.

" Dla przedstawicieli Porozumienia Kręgów im. Andrzeja Małkowskiego VII Zjazd zaczął się bardzo przykrym incydentem : u wejścia kontrolowano ich, odebrano pisemka wydawane przez Kręgi z Zakopanego i Poznania. Wina leży po obu stronach ze wskazaniem Głównej Kwatery. Na początku marca Kręgi poprosiły o pozwolenie na rozpowszechnianie podczas Zjazdu wydawanych przez siebie druków, Główna Kwatera poprosiła o umożliwienie ocenzurowania pisemek i broszurek. Kręgi zgodziły się. Przy wejściu do Sali Kongresowej odebrano im te pisemka, które nie były ocenzurowane: nie było kiedy tego zrobić, przywieziono je rankiem 15 marca. W chwili gdy piszę te słowa, nie znam finału sprawy. Chciałbym jedynie przypomnieć, że kontrolowanie teczek etc. może być dokonywane na polecenie prokuratora /jak rewizja/ oraz, że jedyną instytucją władną wydawać pozwolenie na rozpowszechnianie druków itd. jest urząd cenzorski. Tak stanowi prawo, jeszcze nie uchylone ..."

"Motywy" nr 12 z 22 marca 1981

H I S T O R I A .

POCZĄTKI ZAKOPIAŃSKIEGO HARCERSTWA - wspomnienia drużynowego mgr inż Zbigniewa Bachledy.

"... Sp. druha Andrzeja Małkowskiego poznałem w jesieni 1913r, kiedy wszedł do naszej IV klasy Prywatnego Gimnazjum Realnego w Zakopanem na pierwszą lekcję języka angielskiego. Gimnazjum to mieściło się w "Strugu" na ul. Kościeliskiej. Poznałem go zatem najpierw jako swego profesora. Ubrany był w szarokhaki mundur bez żadnych odznak - za wyjątkiem mosiężnej lilijki skautowej. Na nogach grube buty i wełniane sztylpy z odwiniętym kołnierzem. Wzrostu więcej niż średniego, silnie zbudowany, przystojny o niebieskich oczach i zgrabnym prostym nosie, w wieku lat ok. 30. Uważałem sobie za obowiązek zaraz po lekcji zameldować się u niego jako skaut - młodzik. W ubiegłym roku uczęszczając do Gimnazjum w Nowym Targu wciągnięty bowiem zostałem przez żyjącego dziś jeszcze dra Stanisława Kiptę/b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach/ a wówczas

VIII-klasiste tegoż gimnazjum, do skautingu. I tak odbyło się nasze poznanie z druhem Andrzejem. Od tej chwili nie było prawie dnia abyśmy nie mieli widywać go do czasu jego odejścia do Legionów. Właściwie to jednak była w tym luka. Był nią okres choroby żony dr. Andrzeja - Olenki, do tegoż z nim między sobą ją nazywaliśmy. O ile dobrze to pamiętam był to wrzód i robiona była trepanacja czaszki. Sprawa była poważna i druh Andrzej był nieprzytomny z zapaści. Wiem, że jak stan zdrowia Olenki poprawił się, snosiliśmy jej kwiaty. Leżała w szpitalu dra Nowotnego na Rynku i on robił jej tę operację. Gdy wracała do zdrowia /a mieliśmy codzienny/wywiad/ radość była niesamowita.

Wróćmy jednak do sprawy drużyny. Otóż po poznaniu się z druhem Mażkowskim dostałem od niego z miejsca polecenie zorganizowania na razie jednego zastępu spośród kolegów z gimnazjum/gimnazjum było rozwojowe i byliśmy najstarszą klasą/.

I tak powstał zastęp bodajże "CZAJEK", będący zaczątkiem II plutonu I ZAKOPIAŃSKIEJ DRUŻYNY SKAUTOWEJ. Do zastępu tego należeli o ile dobrze pamiętam: Zbigniew Rzepecki, Witold Mogilnicki, Jan Ryszowski, Maciej Łęcki, Tadeusz Majewski, Józef Szeliga, Henryk Hoffman. Ja byłem ich zastępowym.

W tym mniej więcej czasie na skutek starań i inicjatywy druha Andrzeja zawiązał się I pluton I Zakopiańskiej Drużyny Skautowej organizowany spośród uczniów Szkoły Przemysłu Drzewnego. Byli oni starsi od nas, gimnazjalistów, lepiej fizycznie rozwinięci - a że uczęszczali do szkoły fachowej artystycznej, urządzili sobie pięknie swą izbę skautową, przyozdabiając ją rzeźbami i rysunkami. Do cześci zazdrościliśmy im i staraliśmy się naszą zrobić jeszcze ładniejszą. Dostaliśmy pokój w gimnazjum od Dyr. dra Jarosza. Zgromadziliśmy tam piękne fotografie z ćwiczeń i wycieczek w Tatry, zbiory roślin i owadów, eksponaty wyrobów przemysłu polskiego itp. Mieliśmy duże paprocie i cieszyliśmy się uznaniem swych profesorów ze względu na propagowanie hasła pilności, obowiązkowości, karności a przede wszystkim dobrej nauki. Między innymi profesor Bienkowski/gimnastyka/ uczył nas w zastępie fechtunku, co było dla nas wielką atrakcją i przydało się nam potem. Jeden z nas w latach późniejszych był nawet v-ce mistrzem armii w szabli.

Wielkim naszym przyjacielem był prof. Józef Kowalczyk. Nasz strój skautowy składał się z kapeluszy ze sztywnymi dużymi rondami, bader-gawliczki/zacpatrzonymi w podpinki, które nosiło się pod brodą w słuźbie, z wełnianych koszul z kieszeniami na piersiach na które ps szyję zachodziła złocona w pół i związana w krawat trójkątna zielona chusta. Z lewego ramienia spływał pasek wstążeczek w kolorach zastępu. Na epoletach wyszyte były czerwona wstążka znaki drużyny: I Z E / I Zakopiań / W latach późniejszych wprowadziliśmy dla zastępowych epolety zielone a dla przybocznych amarandowe. W lewym rogu kołnierza koszuli wpięta była u skautów mających za sobą pierwszy egzamin i przyrządzenie, mosiężna lilijka.

Na rękawie było miejsce na odznaki i sprawności. Były one ze sukna na w formie kółek w czerwone ręcznie haftowane znaki zawodu i obrzeżenia. Spodenki krótkie do gołych kolan, z obowiązku zawsze zapinane, na nogach pończochy lub wólczkowe sztylony z wykładką no i buty możliwie grube i możliwie gwoździadziemi obijane./jak bergsteigery/.

Całe umundurowanie było koloru khaki. Oczywiście nie wszystkich nas stało było od razu na takie umundurowanie. Ale od czegoś. Praterka skautowe zasady? Każdy zastęp miał sobie za punkt honoru aby wszyscy należący do niego byli umundurowani. Każdy zastęp posiadał więc własną kasę/pocztowa książeczka oszczędności/, z której czerpało się na zakup umundurowania dla biedniejszych. Wskazy do tej kasy pochodziły z wynagrodzeń od rodziców za dobre stopnie a głównie za roboty zarobkowe wykonywane przez zastęp. Części ubioru dawane były jako nagrody za miar dobre sprawowanie i pilne wykonywanie obowiązków. Ponieważ skauting był tak atrakcyjny dla chłopców a równocześnie cieszył się uznaniami i poparciem ze strony szkoły i rodziców, zaczęło się zgłaszać w nasze szeregi coraz więcej ochotników. Zastęp "Czapka" rozrósł się tak, że wykonaliśmy z niego zastęp drugi a następnie trzeci, czwarty i dalsze. Ja wybrany zostałem przez kolegów dowódcą plutonu a w skład jego wchodziły wszystkie zastępy sformowane z uczniów gimnazjum. Wybór mój odbył się za zgodą druha Małkowskiego i on na uroczystości w dniu uformowania plutonu wręczył mi nominację na drugiego przybocznego I ZAKW tym czasie pluton nasz liczył około 50 skautów.

Jednocześnie z nami organizował się w podobny sposób przy Szkole Drzewnej pluton I, a jego przybocznym mianował druha Małkowskiego druha Józefa Pasternaka. Trzecim przybocznym przydzielonym do sztabu drużyny, tj. bezpośrednio do osoby druha Andrzeja został druha Janusz Kotarbiński, znany artysta malarz i pisarz. Był to idealista, człowiek o gołębiej zapońci. Poszedł razem z druham Andrzejem do Legionów - był parokrotnie ranny. Po wojnie mieszkał w Zakopanem i podczas okupacji w czasie drugiej wojny światowej został "wykończony" wraz z synem i córką przez hitlerowców.

To, że w Zakopanem powstał skauting, że osiągnął on poziom wyższy niż w pozostałych ośrodkach tego ruchu, że wychowała ona pokasny zastęp szlachetnych ludzi, którzy całym sercem, swym życiem udokumentowali swą wierność wszczepionym im ideałom - to zasługa przede wszystkim tego jednego człowieka

A N D R Z E J A M A Ł K O W S K I E G O

Potrąfił on wszystkiego się wyrzec, ze wszystkiego zrezygnować tam, gdzie chodziło o dobre największego jego ukochania, o polską

... kochając ją z całego serca, poświęcał jej tylko resztki czasu zużywanego tak ofiarnie i hojnie dla drużyny. ... swemu kryształowemu charakterowi, rozległej wiedzy, i umiejętności postępowania; człowiek ten stał się dla swych młodych podkomendnych niedoścignłym wzorem i ideałem.

Przekazywały więc na niego jak w obraz, zgadując jego myśli i spekulując bez namysłu każdy jego rozkaz. Zresztą pod jego sugestyjnym wpływem byliśmy nie tylko my, lecz i starsi, którzy mieli z nim do czynienia. ... A umiał on do nich trafić.

Chłopcy często o słabych charakterach, źle się uczący, zaniechęceni, stawali się zupełnie inni po wstąpieniu do drużyny. Jego wychowawcze pogadanki wygłaszane na zebraniach, jak i w chwilach przy ognisku, jego osobisty przykład i wpływ bezpośredni powodował naprawdę ich przeobrażenie.

Widzieli to stenci - i dzięki temu z wielką specyficznym i uznaniem odnosili się do niego. I tak dla nich zawsze służył skromny, stępnął się o rozgłos dla drużyny, Cożnicowań piękne pokazy sprawności drużyny. Składały się na nie ćwiczenia, gimnastyka, murzyna, ćwiczenia polowe, stawianie mostów i prace saper skie, przyjęcia obiadaniami z kotła skautowego, pieśni, gry i zabawy. Pokazy te, ściągają zawsze bardzo liczne rzesze widzów, darzących je licznymi oklaskami. Miały one nie tylko dla drużyny lecz i dla całego ruchu skautowego ogromne znaczenie propagandowe ze względu na Zakopane i liczny udział w nich gości z innych zaborów Polski.

Obydwa plutony odnowiające drużynę prowadził w swych i brał udział w dniach zebrań i rozkazów, od których na te najcenniejsze dokumenty dało się dziś natrafić - to byłaby w nich warta najdokładniejsza historia życia i rozwoju drużyny.

Największy rozwój drużyny przypada na koniec 1913r. i początek 1914, a więc na okres będący poprzedzeniem wybuchu pierwszej wojny światowej. Był to okres również największego nasilenia uczuć patriotycznych i wielkiego arcywu Narodu ku wolności.

Było do przewidzenia, że taki człowiek jak Andrzej Małkowski nie mógł pozostać biernym widzem walki o wolność OJCZYZNY i że jego honor pchnie go do sbrojnego czynu. Gdy wybuchła wojna dał on pierwszy przykład zgłaszając się do Legionów. Za nim poszli wszyscy stenci wiekiem skauti i Z&E.

Niestety w Legionach nie wypłynął druch Andrzej na szerszą widnię, nie zrobił kariery, jakkolwiek tańcy ludzie jak on powinni stać na świecznikach. Nie doceniono go. Po jego wymarzeniu drużyna zamarka zdziesiątkowana. Zresztą był to czas, kiedy całe życie koncentrowało się już gdzie indziej.

Mnie nie przyjęto wówczas do Legionów. Po porozumieniu się z Dyrekcją Gimnazjum odesłano mnie z Krakowa do domu. Miałem bowiem dopiero 16 lat i byłem w VI klasie gimnazjalnej. W 1915 r. przystąpiliśmy ponownie do restytucji drużyny w gimnazjum. Nominację na drużynowego otrzymał od Komendy Naczelnej w Krakowie druch Szenk./w/g prof dra Adama Sokołowskiego - Alberti, wg Sprawozdania z Gimnazjum Realnego w Zakopanem z r 1914/1915 a także S. Żeromskiego w Rozprawce "O Adamie i Żeromskim wspomnienie" - ks Krzaniłowicz./

Był to człowiek ze wszech miar zacny i o dużych zaletach. Niestety, nie posiadał na to stanowisko niezbędnego zdrowia. Mimo to drużyna istniała i nadal powiększała swe szeregi. Było nas wówczas w całej drużynie około 60-ciu. Ja byłem zastępcą drużynowego.

Pod koniec 1915 r. druch Szenk złożył rezygnację ze stanowiska drużynowego z powodu konieczności wyjazdu z Zakopanego. Wówczas zostałem wybrany drużynowym, uzyskując od Komendy w Krakowie zatwierdzenie na to stanowisko. Funkcję drużynowego w tym moim najcięższym wojennym okresie pełniłem do wczesnie 1916r, a więc okrągły rok. Odchodząc do II Hallerowskiej Brygady Legionów, w szeregach której w bitwie pod Mołostkowem zginął mój ojciec, Andrzej Pachleđa, założyciel i prezes Związku Górali w Zakopanem, pozostawiłem drużynę zwartą i żywotną.

Rezygnację z dowództwa złożyłem pisemnie do Krakowa, mianując do czasu zatwierdzenia na stanowisko pełniącego obowiązki Komendanta Drużyny - zastępowego i zastępcę Jerzego Rzepickiego oraz zapewniając drużynie opiekę prof. Cichońskiego jednego z najdzielniejszych i najenergiczniejszych profesorów Świeckiego gimnazjum.

Na tym nie skończyła się moja łączność ze śp. druhem Andrzejem Mażkowskim. Znalazłszy się, po walkach i gełomii II Karpackiej Brygady, w Paryżu już jako szef Biura Kurierów w sztabie Armii gen. Hallera, dowiedziałem się z największym bólem o śmierci na morzu druhna Andrzeja. Okręt, który wiozł oddział ochotników do Armii gen. Hallera został storpedowany przez Niemców. Tak zginął na posterunku nasz wychowawca, świetlany wzór i wielki przyjaciel. Tak zginął p r a w d z i w y s y n Matki-Polski. Wtedy do ostatniego tchu, w doli i w niedoli. Harcerstwo zakopiańskie powinno się zaznaczyć, że tradycyjnie wywodzi się od Andrzeja Mażkowskiego. tego W I E L K I E G O H A R C E R Z A P O L S K I E G O. Powinno dla tradycji i Jego pamięci świecić na całą Polskę przył. radem patriotyzmu i cnót harcerskich.

... ..
" O DWORKU CISOWYM " z zapisków Olgi Mażkowskiej.

...." Pustelnię wybudowaliśmy w r. 1930. Miałam już wówczas szereg domów, które stanowiły jądro z pomóżek odbudowy NOWEJ POLSKI.

Pierwszym domem był Dworek Cisowy. Miała to być szkoła ~~wychowująca~~ jaca nowy typ obywatela Polski. Funduszy nie miałam, ale miałam przyjaciółkę Angielkę, która mi oświadczyła: " Ty masz pomysły - ja mam kapitał, połączmy to razem a stworzymy rzecz naprawdę dobrą." I tak powstał Dworek Cisowy. A dlaczego Dworek? Niegdyś królowa Kinga wybudowała Dworek na Cisowcu /góra nad Sromowcami/. W swój Dwór miała pod Trzema Koronami, gdzie załatwiała zawieszony sprawy krajowe; Do Dworku wpadała na krótkie chwile wytchnienie, na modlitwę i skupienie przed decyzjami w sprawach państwa.

I my wybudowaliśmy nasz Dworek, wprawdzie nie na Cisowcu, jak królowa Kinga, lecz nazwaliśmy go Cisowym na pamiątkę tamtego Dworku. Tu uczyliśmy życia dobrego, radości i czystego. Dzieci ~~nie~~ przybywało więc trzeba było placówkę rozszerzyć i wybudowaliśmy następny dom "ORLE GNIAZDO" dla dzieci starszych / I i II kl. gimn. /. Wrota Dworku były stale szeroko otwarte na cały świat. Przebywały tu skautki z Anglii, Szkołocji, Francji, Szwecji, Czech. Szkotki przysłały nam szczegółowy plan starego szkockiego kominka ze szczegółami jego wykonania i nawet plakietkę frontową wykonaną w miedzi ze starym walijskim skim życzeniem: "niech długo Twój komin dymi". Szkotki też pokryły cały koszt wykonania. Tak więc powstał nowy budynek nazwany "WATRA", gdyż główną jego funkcją było ognisko. Pierwotnie Watra miała tylko trzy ściany, od południa była otwarta. Służyła dzieciom do werandowania. Dla dzieci starszych wyjątkowo wątplych odbywały się tam lekcje pod dachem, a na wolnym powietrzu. Najważniejszą jednak funkcją Watry były ogniska nieraz z przyrzeczeniem.

Miały one swój własny ceremoniał. Ognisko rozpalało się od płomyka lampki olejowej sprzed głównego ołtarza w kościele. To był "święty ogień". Przy blasku tego ognia snuły się gawędy rozbrzmiewały pieśni harcerskie a na zakończenie modlitwa harcerska: "O Panie Boże Ojciec nasz ..." To były niezapomniane chwile.

Ognisko przygasało. Odwracaliśmy się od ogniska do wyjścia, a tu nad głowami widniał na sosnowie wyrzeźbiony napis: "I D Z I C S Y N" motto Watry. Każdy z naszych domów miał swoje motto, pewnego rodzaju drogowskaz na życie. Dworek Cisowy miał "w jedności siła" wyrzeźbiony na sosnowie jadalni, "Orle Gniazdo" miał "coś z wysej", klatka ustawicznego pięcia się w górę, Pustelnia - ostatni dom naszego kompleksu budynków miał motto zawierające łwitesencję wszelkich ludzkich pragnień "I nic nad Bogem".

Niejakim sposobem obchodem obchodem jesscał gen. LUDOWIEC - Dom Ludowy dla wsi w celu zebrań i sceny, z łazienkami /prysznicami i 2 wanny/ z pralką dla ciętych, w której dyżurowała pielęgniarka a szkółka dla dzieci. Za opiekę nad chorymi./dr Heleni Neve/ Leczenie było zupełnie bezpłatne. Dr Neve jako wdowa po oficerze marynarki angielskiej miała dostateczne wyposażenie dla siebie i chętnie służyła bezpłatną pomocą naszym góralom. Niestety, nasze przepisy nie pozwoliły dr Neve na praktykowanie na Podkarpaciu nawet bezinteresownie. Władze nasze zażądały ażeby dr Neve opowiadała język polski, a nawet zażądały by się nosztryfikowała na Uniwersytecie Jagiellońskim. Dr Neve wszystkie wymagania spełniła, zdobyła polski doktorat, lecz na koniec władze nasze zażądały, żeby przyjął obywatelstwo polskie. Tego dr Neve nie mogła spełnić, gdyż odciążałaby się tym samym od wszelkich dochodów płynących z tej racji, że była wdowa po oficerze marynarki angielskiej. Zrezygnowała więc z tej pracy i pojechała do Chin, gdzie jej pomoc została bez zastrzeżeń i z entuzjazmem przyjęta.

Dom Ludowy służył wsi przez wiele lat, wykończył go dopiero gen. Rokossowski /inf. niesprawdzona/, który po upadku Hitlera zajął ze swoimi wojskami nasz Ludowiec. Na pożegnanie żołnierze spalili nasz Ludowiec tak żeby i ślad nie pozostał po tym domu wybudowanym dla wsi przez burżujkę.

3 Maja 1914 roku w Zakopanem.

Po raz pierwszy od wielu lat drużyny harcerskie miały możliwość uczestniczyć w obchodach rocznicy Konstytucji 3 Maja. A oto jak wyglądały uroczystości 3 Maja za czasów druha Andrzeja Małkowskiego:

"... Obchód Konstytucji 3 Maja wypadł w tym roku w Zakopanem bardzo ładnie. Już o godz 6 rano rozległ się z wieży świątecznej pięknie odegrany przez muzykę miejscową. O godzinie 8 rano ruszył z boiska sokolego pochód na uroczyste nabożeństwo i kazanie, które z zapałem wygłosił ks. Czeż. Pochód otwierała muzyka, za którą szły Sasaarytanka z panią Rojową na czele, dalej straż ochotnicza, Sokół, Drużyna

Podhalanśka, Związek Górali, Gwiazda, młodzież rękodzielnicza itd. Popołudniu o godz. 4 rozwinął się znowu z boiska sokolego olbrzymi przesąd przy uczestnictwie wszystkich wyżej wymienionych łowców ryb a nadto młodzieży szkolnej, Skautów i Strzelca. Pod przewodnictwem Jagielki miał wygłosić mowę poseł Wróbel, ponieważ jednak nie mógł przybyć na uroczystość, wygłosił przepiękną mowę dyrektor Gimnazjum Radca Pieniążek. Wieczorem odbyło się przedstawienie w hotelu "Morskie Oko" (treno "Wesele" Wyspiańskiego wobec wypełnionej po brzegi sali."

/"GAZETA PODHALAŃSKA" 17 maj 1914r.
nr 20

Redakcja "CZUJ DUCH" serdecznie dziękuje druhowi BOLESŁAWOWI LEONIAKOWI za udostępnienie nam materiałów i okazaną pomoc w redagowaniu naszego pisma instruktorskiego.

X X X X X X X X X X \$\$\$\$. X X X X X X X X

N A S Z P U N K T W I D Z E N I A .

HARCERSTWO POLITYCZNE - ale jakie?

Ciągłe jeszcze trwa ogólnonarodowa tendencja do sporządzania remanentów z minionych lat. Wczaję moich harcerskich remanentów przejrzałem książkę zawierającą materiały z Krajowego Zjazdu Działaczy Harcerskich w Łodzi w 1956r, uznanego za I Zjazd ZHP. Zamieszczono w niej przemówienie ówczesnego Ministra Oświaty - Władysława Bieńkowskiego, w którym mówi on m.in o problemie polityczności Związku. Niedawno z uwagą śledziliśmy obrady VII Zjazdu ZHP. Zjazd ten budził wiele nadziei, tak jak w 1956r, odbywał się tuż po głębokich zmianach w życiu kraju. Wszyscy zadawali sobie pytanie, czy świadomość nowego polskiego ładu dotarła już do naszych władz i delegatów, czy Zjazd oczyści Harcerstwo ostatnich 25 lat?

Teraz, gdy znamy już dokumenty uchwalone na Zjeździe, musimy napisać o tzw. polityczności naszego Związku, gdyż jak już wiadomo w nowym Statucie ZHP określono Harcerstwo jako organizację polityczną/ ściśle: społeczno - polityczną/. Posłużę się tutaj tekstem w/w przemówienia, ponieważ nie znalazłem konkretnej wypowiedzi nikogo z członków kierownictwa partii lub rządu na ten temat, a jedynie opinia najwyższych władz politycznych może być w tym względzie miarodajna. W całej powojennej historii Związku dało i daje się słyszeć głosy nawołujące do powrotu apolityczności Harcerstwa, w argumentacji nawiązując do tradycji przedwojennej. I tutaj należy zapytać czy przed wojną Harcerstwo było apolityczne, czy wogóle może takie być?

Uważam, że nie zgadzam się w tym punkcie z panem Biedkowskim który powiedział: "nie jest polityczny ponieważ każde zjawisko społeczne ma swój polityczny aspekt". A polityczność kogo? to jest coś pojętnego wobec społeczeństwa, coś, co nie biorąc w rachubę naszym udziałem, paraliżuje, jakby nie było polityczny. Tylko co oznacza słowo "polityczne"?
 Można przeszkukać słowniki, zapytać mądrych ludzi i nie otrzymamy prawdopodobnie satysfakcjonującej odpowiedzi. Bowiem słowo "polityka" i jego pochodne są w istniejącej rzeczywistości, typowym składnikiem naszego języka wyzuczonego z treści, znanego nam dopiero z gazet, przemówień i nie tylko z nich.

A oto jak pan Biedkowski precyzuje polityczność ZHP: "Harcerstwo jest polityczne w tym sensie, że jest formą wychowania, oddziaływania i kształcenia o określonej ogólnej postawie społeczno-ideologicznej, że nie jest wobec społeczeństwa obojętne... Musimy sobie zdać sprawę, że harcerstwo jest polityczne, jako zjawisko społeczne, jako proces i jako organizacja służąca wychowaniu obywatela wycelowanemu w określonym kierunku".
 To jest jego zgodność z ogólną polityczną i ogólną ideologiczną tendencją. Jak wiele niepokoju u każdego myślącego człowieka musi budzić powyższe stwierdzenie! Do wychowania w określonym kierunku i w duchu określonej postawy możemy określić krócej - jest to indoktrynacja.

Czy ktokolwiek z wychowawców, instruktorów harcerskich, pedagogów może zalecić jako właściwą metodę wychowania indoktrynację? Na pewno nie, nikt z czystym sumieniem nie może tego zaproponować. Wychowanie musi dać do porównania różne postawy, światopoglądy, metody postępowania. Jedyłą metodą postępowania wychowawcy to konfrontacja poglądów, postaw i danie wychowanekowi swobodnej możliwości wyboru. Naszym kryterium określającym wychowanie porządnego człowieka jest Prawo Harcerskie. Jedyłąm ukierunkowaniem jakie musimy przyjąć jest właśnie wspomniane wychowanie porządnego człowieka.

Ktoś na mój zarzut może odpowiedzieć, że ten określony kierunek wychowania, o którym mówi minister, to właśnie Prawo Harcerskie. I zakładając, że o to właśnie chodziło autorowi wypowiedzi, nie można się pogodzić z drugim stwierdzeniem. Już od prawie 36 lat spotykamy się na codzień z modelem określonej, ogólnej postawy społeczno-ideologicznej. Na każdym kroku wзира na ze środków masowego przekazu i niestety również ze szkolnych systemów nauczania i wychowania, wdrażających młodzież do masowego, zniekształcającego użycia, powodzących marazm i bezsilność młodego pokolenia, niechęć wszelkich zmian, popularny tumakizm. Jest to świadomy proces, stymulowany przez władze, prowadzący do wytworzenia słabego, podatnego na manipulacje społeczeństwa, przyjmującego bezkrytycznie wszelkie potyczki klasy władców. Uważam, że jest to największe zło wyrządzane młodzieży i Harcerstwu nie może do tego przyłożyć ręki, a nawet na obowiązek aktywnie się przeciwstawiać tego typu "służbistwu" społecznemu.
 Z następnymi zdaniami przesłania wynika ważąca niekonsekwencja mówcy.

Najpierw zaleca on stosowanie indoktrynacji a potem mówi: "Będziemy strzegli się w harcerstwie tej nieskuszonej metody minionej epoki, kiedy młode unyśmy ratowano zagadnienia, które ich nie obchodziły, których one nie rozumiały, a które nie były przygotowane do ich wdrożenia. Całe upolitycznienie było procesem zewnętrznym, który na wewnątrz wychowującego zupełnie nie oddziaływał". W tym miejscu pan Bienkowski dostał okłaski. Nie należy się temu dziwić, ci ludzie po wyjściu z murów stalinizmu klaskali w dobrej mierze. Ale jak gorzko brzmią te słowa po 25 latach, gdy widzimy że praktyk tych nie zaprzestano, a od lat siedmiu nawet je wzmożono - myślę, że przykładów przytaczać nie trzeba.

O dziwo mówca zakończył fragment przemówienia dotyczący "polityczności" Harcerstwa następująco: "ja bym nawet nie używał dla jasności terminu - harcerstwo jest polityczne. Niech będą ugrupowania i partie polityczne. Mówmy, że harcerstwo jest ideologiczne, bo to ma zupełnie inne znaczenie". Po przeczytaniu tego fragmentu każdy pomyśli - wspaniale, nie widząc zapewne w nim niebezpieczeństwa. Mówiąc ideologiczne, możemy myśleć jedynie o idei harcerskiej, której kwint esencją są Prawo i Przrzeczenie Harcerskie; nie zaś o jakiegokolwiek ideologii politycznej - w harcerskiej idei nie ma na to miejsca. Nawiasem mówiąc w Polsce międzywojennej instruktor harcerski nie mógł być członkiem żadnej partii politycznej, co gwarantowało jego niezależność w harcerskiej służbie.

Jakie więc powinno być wychowanie człowieka, wychowanie w specyficzny sposób - metodą harcerską. Według słów ministra powinno ono wyglądać następująco: "na tym polega wychowanie, że przygotowuje obywatela do życia politycznego, przygotowuje go tak, by po skomplikowanych zabiegach pedagogicznych wychowawczych, dorósł on do politycznego życia swego kraju". I znowu jest tu zawarta jedna prawda, zaś brak kilku podstawowych. W wychowaniu chodzi o ukształtowanie określonego typu człowieka: uczciwego, odważnego, prawego, nonkonformisty, o otwartym umyśle, tolerancyjnego, wiernego przez całe życie przyjętym w młodości ideałom. Takich cech można wymienić jeszcze wiele, ale żadna z nich nie znalazła się na wskazówce ministra Bienkowskiego. Nie neguje potrzeby wychowania politycznego, jest ono ważne i potrzebne byle tylko proces wychowawczy był realizowany w duchu tolerancji, poprzez konfrontowanie różnych, nawet przeciwstawnych poglądów i postaw. Ale nie tylko na tym polega wychowanie!

Ktoś może mi postawić zarzut posługiwania się tekstem sprzed 25 lat. Po pierwsze: uważam, że nie zmienił on na swojej aktualności; po drugie: stanowisko najwyższych szczebli politycznych dotyczące pryncypiów życia społecznego nie uległo zmianie, o czym świadczy praktyka dnia codziennego. A cytowane przemówienie było pretekstem służącym do obnażenia sposobu myślenia ośrodka władzy, w odniesieniu do metod wychowania młodzieży w Polsce Ludowej.

Szkic ten nie rości sobie pretensji do kompletności, jest tylko zasygnalizowaniem niebezpiecznych objawów z których drżą liczba instruktorów nie zdaje sobie sprawy, a które już za kilka lat mogą stać się nieodwracalnym złem.

Przemysłu, to szczytnika - niedługo może być za późno!

Jan Maciej Krupa

41- / wszystkie cytaty w/g Krajowy Zjazd Działaczy Harcerskich
w Łodzi. Uchwały, referat, głosy w dyskusji.
WARSZAWA - wyd. ISKRY 1957, str 91 - 95

JAK ZORGANIZOWAĆ OBOZ WEDROWNY NA SŁOWACJI?

Sblizają się kolejne wakacje. Przed drużynowym drużyny starszoharcerskiej, jak co roku staje problem zorganizowania Akcji Letniej, takiego zaplanowania obozów, spełniania marzenia i aspiracje harcerzy starszych, by swoje umiejętności pociągnąć nawet tych, którym wydaje się, że z takich spodziewają już wyrosnąć, a więc jak i gdzie zorganizować taki obóz? Takim obozem będzie niewątpliwie obóz wędrowny, wyprawa drużyny poza granice naszego kraju.

Obserwując plażę drużyn Hufca Tatrzańskiego można bardzo szybko dojść do wniosku, że szansa jaką daje Zakopane jego położenie geograficzne jest przez harcerstwo w naszym mieście zupełnie nie wykorzystana. Dosłownie kilkanaście kilometrów od Zakopanego znajduje się granica państwa, czyni całą dobę przejścia graniczne w Chyżnym, Chochołowie, na Złotej Polanie, Czachosłowacja, nasz bezpośredni sąsiad kraj słowacki o bliskiej nam kulturze i języku jest dla większości harcerzy i harcerzy tak mało znany jak np. Nowa Zelandia czy Madagaskar. Drużyny i druhowie nie mają nawet podstawowych wiadomości o geografii, historii, o współczesnym życiu sąsiadów z drugiej strony Tatr. Tymczasem w bezpośrednim sąsiedztwie mamy tereny, których atrakcyjność jest powszechnie znana w całej Europie, do których każdego lata zdążają rzesze turystów z różnych państw naszego kontynentu. W zasięgu trzydniowego bivaku znajdują się pasma Wysokich i Zachodnich Tatr, Gór Chochołowskich, Małej i Wielkiej Tatr, Tatr Niżnych i Słowackiego Raju. W kotlinach Orawy, Spisz i Liptowa położonych między tymi pasmami znajdują się wspaniałe historyczne miasta takie jak Lewocza, Kežmarok, średniewieczne zamki w Szarej, Lubowki, Spiskim Podgrodziu, Liptowskim Gródku, Idkowie, Orawskim Zámku, Strecznie itd., których malowniczość położenie nie ma sobie równych w środkowej Europie. Jaskinie Lodowa i Wolności / zaliczane do najpiękniejszych w Europie / w Dolinie Demianowskiej, sztuczne jezioro Wagu i Orawie - to tylko niektóre przykłady świadczące o różnorodności i atrakcyjności kraju za Tatrami. Dodatkowym elementem przemawiającym na korzyść wyprawy na Słowację jest fakt, że język słowacki po krótkim osłuchaniu się jest dla Polaków zupełnie zrozumiały i analogicznie dla Słowaków - język polski!

Tradycje harcerskich wypraw "na brzołę" są bardzo stare chociaż dzisiaj rzadko zapominamy. Wyprawy na kraj południowe były polecane przez lwowski "Skowron" już w 1920. Andrzej Krakowski w dniu 10 października w Katowicach zorganizował taką wyprawę organizowaną. W okresie międzywojennym bardzo żywe były kontakty harcerzy słowackich i polskich harcerzy. W latach sześćdziesiątych nawiązano szeroką współpracę i zorganizowano wyprawę obozów między Harcom Tatrzyskim w Zakopanem a organizacją Pionierską w Dolnym Kubina na Orawie. Ostatni do tych tradycji próbowały nawiązać 5 Dni i Skraj Instruktorski w Szczepie "HYDRA" organizując kilka wypraw za południową granicę.

Swoje uwagi pragnę poświęcić problemom organizacyjnym związanym z przeprowadzeniem takiej wyprawy:

S P R A W Y T O R N A I I L O W K A W M O I
 Ze względu na trudności zwalniając z otrzymaniem dokumentu /~~z~~ zezwolenia na przekroczenie granicy zbiorowo, każdy przekraczający granicę indywidualnie. W tym celu wszyscy uczestnicy obozu powinni posiadać Dowody Osobiste / lub Dowody Tymczasowe / z pieczętkami uprawnieniami do przekroczenia granicy PRL i krajów demokracji ludowej oraz książeczkę walutową a potwierdzeniem wykupu odpowiedniej kwoty koron austriackich / KCS /
 Pieczętkę uprawniającą do przekroczenia granicy PRL z odpowiednim wpisem w dowodzie osobistym można otrzymać w Biurze Paszportowym Komendy MO w miejscu stałego zamieszkania / w Zakopanem KM MO / Książeczkę walutową wystawiamy się przez Biuro Turystyczne / "Orbis", "Gromada", "Almatur" / lub właściwe terenowe oddziały Narodowego Banku Polskiego. Na każdy dzień pobytu w Czechosłowacji należy wykupić 80 KCS / aktualnie 7 KCS = 2.65 zł / w czekach lub w gotówce. W wypadku niewykorzystania całej kwoty można po powrocie do Polski korony zwrócić w miejscu zakupu. W czasie przekroczenia granicy należy dokładnie stosować się do obowiązujących przepisów, wskazówek i poleceń służby granicznej i co najmniej wyjeździe należy powiadomić Komendę Harca a uczestnicy wyprawy powinni na łowy zaskawie mandura przyszyć plakietki z godłem państwowym i napisem "PUSLA".

P O K U P Z A N I E S I C W T O R N I E I M I G I S C A
N A R O W I N I I C H N A M I K O T O W:

Poruszanie się w terenie ułatwia dobrze zorganizowany i sprawny sieć komunikacji autobusowej oraz linie kolejowe. Ceny biletów nie odbiegają od cen obowiązujących w Polsce. Każdej księgarni a niekiedy w kiosku z gazetami można kupić komplet map w skali 1:100 000 praktycznie wszystkich interesujących pod względem turystycznym terenów Słowacji. W najbliższym otoczeniu Zakopanego będą to arkusze: Wysokie Tatry, Zapadne Tatry, Niżne Tatry, Orawa, Kłodzki i Spiżska Magura. Sieć schronów turystycznych jest gęsta, składowiska oświetlenia i dobrane oznakowane. Rozbijanie namiotów na terenie Orawy i Słowacji dozwolone jest tylko w miejscach do tego przeznaczonych. Miejsca te znajdują się na szlaku Karpacze - Karpinki / Babowiska / obowieska. Nocleg w Karpincach jest płatny / ok. 10 KCS / natomiast na Babowiskach można oboczyć bezpłatnie i bez ograniczeń.

Wszystkie interesujące turystyczne tereny posiadają dostateczną ilość pól campingowych i obozowisk. Lokalizacje campingów i tabowisk naniesiona jest dokładnie na dostępne mapy turystyczne.

Na terenie Parków Narodowych, obszarów oraz niemych galezy ściśle stosować się do obowiązujących przepisów ochrony przyrody.

przygotowanie członków drużyny i organizacja wędrowki:

Wędrowka drugiej grupy jest problemem organizacyjnie skomplikowanym i trudnym. Liczba uczestników obozu nie powinna przekraczać 15 osób. Najbardziej ekonomicznym wyjściem jest podział obozu na 5-6 osobowe następy w pełni samowystarczalne pod względem sprzętu biwakowego i sprzętu do gotowania / namiot 4-osobowy, prymus benzynowy lub kochan, apteczka itd. / Jeżeli członkowie drużyny mają duże doświadczenie można poruszać się w terenie zastępnymi spotykając się tylko na taboryskach. Uczestnicy obozu powinni być dobrze przygotowani pod względem znajomości terenu / znajomość map, przewodników i wszelkiej literatury dotyczącej terenu wędrowki / i kondycyjnie.

Wyżywienie obozu na terenie Czechosłowacji nie przedstawia większego problemu. Produkty żywnościowe są droższe niż w Polsce ale dostępne w pełnym asortymencie. Po przekroczeniu granicy każdy uczestnik obozu oddaje do wspólnej kasy część swojej puli koron - od przeznacza się na zakup żywności i koszty przejazdów. Całość kosztów obozu pokrywa się z wpłat uczestników, lub pieniędzy drużyny ponieważ zakłady pracy nie dofinansowują z FASM obozów zagranicznych.

Te kilka uwag nie wyczerpuje bynajmniej tematu a jedynie sygnalizuje problemy związane z organizacją obozu i obozu wędrownego na Słowacji. Należy pamiętać, że podczas takiej wędrowki reprezentujemy Hufiec i polskie harcerstwo za granicą. Dlatego zachowanie się harcerzy powinno być naprawdę przykładne a umundurowanie, wyposażenie itp. dopracowane, przygotowane i dopięte na "ostatni guzik". Zorganizowanie obozu zagranicznego obok wartości poznawczych może dać dużo zadowolenia i satysfakcji zarówno instruktorom jak i harcerzom starszym, stanowi doskonały sprawdzian i podsumowanie obozowej pracy drużyny.

Im Piotr Bąk.

 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000
 000 000 000 000 000 000 000 000 000 000

Dziękuję nie przezwyciężam czegoś podobnego do tego, co dana mi było przeżyte w dniach Zjazdu ZHP odbywającego się w marcu br. Zapewnie Kiszycio na to, że przeczytałeś któreś z kolejnych wrażeń z serii obrad VII Zjazdu w Warszawie. Niestety na ten temat nie mogę się z Wami podzielić wrażeniami. Jako dwuletni instruktor nie byłem po prostu brany pod uwagę jako kandydat - delegat. Delegat na ten Zjazd. Przyznam Wam się szczerze, że bardzo przykro mi było gdy znalazłem się pod

drzewiami Sali Kongresowej, które były otwarte ale nie dla wszystkich, jak mi niedawno powiedziała któraś dziewczyna. Zapewne zapytacie - to co mnie zaprowadziło w tych dniach do Warszawy? A więc ciekawość, wszak na drogę przed Zjazdem dochodziły mnie odgłosy z różnych stron harcerskiego świata, że do Warszawy na czas Zjazdu wybiera się jakaś nieokreślona bliżej grupka młodych instruktorów, która ma okupować Salę Kongresową itd. itp. Małostki takim widocznie ściami karmiono nas tu i ówdzie. Podaliśmy się do przypomnienia się tej "rozrubie" wybrałem się i ja do Warszawy by o tym mieć własne zdanie i własną opinię. I właśnie teraz pragnę podzielić się przeżyciami z tymi którzy nie wzięli udziału w "Złocie Białocerkiewi" / jak dzisiaj nazywam uczestników spotkania Kręgu Instruktorów w dniach Zjazdu ZHP / moimi wrażeniami.

W przeddzień mojego przyjazdu do Warszawy zatrzymałem się u znajomego kolegi od którego zadzwoniłem na podany mi adres "kontaktowy". Sam dowiedziałem się jaki program przyjęto na dzień rozpoczynającego się Zjazdu. Była to niedziela, choć byłem trochę wykończony i wykończony przebytą podróżą i całodziennym wysiadywaniem z kolegami, to jednak chęć wzięcia pełnego udziału w tym co będzie się działo w tym dniu była większa i ona dodawała mi siły a w miarę rozwoju wydarzeń potęgowała się we mnie emocja. Zbiórka została wyznaczona na godz. 8 rano, ale harcerz musi być punktualny. Toteż na miejscu zbiórki byłem na pół godziny wcześniej chociaż jak się okazało nie byłem pierwszym. W ławkach pięknego kościoła na warszawskiej Starówce siedziała już grupka przybyłych na "zbiórke" harcerok i harcerzy / instruktorów/. Na razie siedłem i ja ale w miarę upływu czasu do kościoła napływał poczęły grupami dalsze dusze harcerskie. Prawie równo z wybiciem godziny ósmej kościół był pełen, tu i ówdzie widziałem bardzo mi bliskich i znanych instruktorów. Jak na komendę wszyscy zebrani rozebrali się z płaszczami, kurtek skafandrów. Staaliśmy przed Majestatem w harcerskich mundurach czuliśmy, że krew mi coraz szybciej krąży, napięcie ze wzruszenia wzrosło. Toć przecież tak w harcerskich mundurach do kościoła chodziliśmy w latach powojennych - czumdziestych. Równocześnie z wyjściem kapelana rozspiewała się harcerska bracia nabożnymi pieśniami, by ~~wskazać~~ uczestniczyć w ofierze naszej krwi za dusze śp. ALEKSANDRA KAMIŃSKIEGO - wielkiego społecznika, twórcy ruchu ruchowego w Polsce, wielkiego pedagoga, harcerza, instruktora, żołnierza harcerskich oddziałów w latach II wojny światowej a szczególnie w krwawych dniach powstania warszawskiego. W wygłoszonej homilii kapelan ów przypomniał nam o służbie jaką z chwilą złożenia Przymierzenia przyjmuje na siebie każdy członek Związku Harcerstwa Polskiego. Zadaniem każdego z nas jest służba Bogu, Ojczyźnie, bliźnim - powiedział kapelan. Wspomniał również o Wielkim Ożwioku jakim był dla Aleksander Kamiński, wskazał nam jak On właśnie wypalniał w swoim życiu te zadania, mowa też była o rozpoczynającym się Zjeździe: "Wzywam Was do gorącej modlitwy" powiedział kapelan - Zjazd ten ma być Zjazdem odnowy tak bardzo potrzebnej naszej organizacji. Może być przyczynkiem do wyjścia z kryzysu jakim przeżywa nasza Ojczyzna. Wzruszającym było, gdy do komunii św. przystąpiliśmy prawie wszyscy. Służba ~~była~~ naszą pokutą harcerską w mundurach. Najbardziej wzruszającym momentem było, gdy od

młodzi ludzie, tak bardzo młodzi, przecież nie pamiętający naszych czasów, potężnym głosem zaintonowali słowa modlitwy harcerskiej. "O Panie Boże Ojcie nasz, w opiekę Swoją nas miej!" - widziałem jak co starsi śpiwając płakali z radością, że dożyli tej chwili tak pięknej, tak nas wciągającej. Porysowałem sobie czy to nie za przyczyną druha Aleksandra Kamińskiego którego tak się tu mowno czuło.

Po skończonej mszy św. odwróciliśmy się w tył by wyjść z kościoła na zewnątrz. Aby wydostać się na zewnątrz trzeba było poddać się "wypływającej" rzece kilkusetnej rzeszy harcerskiej. Nogami prawie się nie poruszało, człowiek płynął jakby niesiony był na zewnątrz trumfalnie po wielkim zwycięstwie. Ledwo się wydostałem na zewnątrz, zauważyłem, że ulica przebiegająca obok kościoła zapełniona jest szarymi i zielonymi mundurami harcerskimi. Po herbach miast czy innych plakietkach można było zorientować się jak z dalekiej stron przybyli na tę instruktorską "zbiórkę" polscy harcerze! W tłumie tych harcerzy było również wielu cywilów przeważnie byli to najstarsi.

Patrzę obok mnie stoi postarzały już dziadzio, zapłakany rozmawia żywo z młodymi harcerzami: O ja też byłem harcerzem mam jeszcze w domu czapkę. Jeżeli macie czas zapraszam Was do siebie i zdjęcia się tam jakieś znajdują.

Ofiaruję je wam na pamiątkę. Gdzieś dalej słyszę nawoływania "Bożenko! Jezus Maria ty żyjesz. Boże jak się cieszę że Cię widzę - padają sobie w objęcia, całując się. W innym znów miejscu grupka cywilów głośno śpiwają: "Sto lat...". To znów padają jakieś okrzyki "niech żyją, niech żyją...". Tam znów obłędnie. W tłoku harcerskich serc do góry wyciągnięta ręka

podaje czasopisma wydawane w różnych regionach kraju przez Kręgi A. Małkowskiego. Ktoś podaje mi piękną pocztówką z fotografią Twórcy Harcerstwa Polskiego. Ktoś inny krzyknie: "Kochani już trzeba nam iść, przecież nie zdamy! Musimy iść na nasze spotkanie, musimy również zająć stanowisko, przecież tam na zjeździe nie może zabraknąć naszego słowa. To wszystko co się działo była tym bardziej wzruszające, że działo się na tzw. warszawskiej Starówce obok barbarzyńsko zniszczonego Zamku Królewskiego. Przecież cała ta Starówka leżała niegdyś powalona w gruzach i popiołach!

Ale na tym nie koniec. Jak się okazało w drodze do Pałacu Kultury na Starym Rynku stoi czworobokiem ustawiony hufiec harcerzek i harcerzy na porannym apelu. Prawie wszystkie okna otwarte a w nich tłumy ludzkie, zerwane z niedzielnego wypoczynku harcerską piosenką. Powstały z popiołów wojennej tragedii naród dał Polsce nowe szare szeregi. Jakże to ogromne wrażenie robiło na nas którzyśmy tę wojenną tragedię przeżywali! Nie było jednak czasu na dłuższe zatrzymywanie się na tym porannym apelu, bo znów ktoś ponaglał.

Do Pałacu Kultury omal nie spóźniliśmy się! Spotkanie KIBAN-ów zorganizowano w części Uniwersyteckiej. Całość prowadził dh Czopowicz. Sala była wypełniona po brzegi. Wejść na salę mógł każdy kto chciał. Nikt nikogo nie sprawdzał, nikt nikomu nie wzbraniał niczego, nie kontrolował!

Po spotkaniu plenarnym podzieliliśmy się na dwie grupy tematyczne, na których mogliśmy się wypowiedzieć do "syta", a wszystko to miało być materiałem do wspólnego listu otwartego skierowanego do uczestników Zjazdu. Po spotkaniu w grupach roboczych zebraliśmy się znów w całości. Opracowano już wspomniany list, który został ~~nieznanym~~ nieznanym mi kanałem dostarczony na ~~Sala~~ salę Zjazdu. Teraz zaczęło się nie nic z tego Każdy z nas we własnym zakresie starał się jak najszybciej dostać na omentarz na Powązkach, gdzie w kwaterze Szarych Szeregów zaplanowano apel poległych. Prawie biegiem dopadliśmy bram omentarza. Była dokładnie godzina 16³⁰. W kwaterze stały już niezliczone " hufce " harcerki i harcerzy. W uroczystości wzięli udział zaproszeni goście w osobach żony dh Aleksandra Kamińskiego, dh Broniewskiego - "ORSZY". Były gawędy, wspomnienia. Dwoje harcerzy ułożyło przed mogiłą dh Kamińskiego Przyrzeczenie Harcerskie! Odbył się apel, oddano cześć kolegom, którzy ginąc dali życie potomnym, dali wolność, dali polskość. Ci co stali wyrosli z ich prochów. Po tej uroczystości długo jeszcze przechodziliśmy koło mogił poległych z batalionu " Zośka " i "Parasol". Długo stałem przy mogile dh Kamińskiego, w skrytości ducha ~~wykładałem~~ w modlitwie pragnąłem oddać hołd temu wielkiemu Polakowi bez reszty oddanemu sprawie wychowania młodzieży. Dzień pełen przeżyć, wrażeń, nadziei chylił się ku zachodowi słońce powoli kryło się za horyzontem. Nastął czas odwrotu wieczorem przecież spotkanie KIHAM - ów na wspólnym kominku. Na kominek przybyło wielu zaproszonych gości m.in. dh " ORsza " który zwrócił się do nas by nie dzielić harcerstwa, " Pamiętajcie byśmy zawsze byli jedno - apelował dh Broniewski. Poszczególne Kręgi prezentowały się z szybko skleconym programem, piosenki każdy się chwalił co robi, co pisze. Mówiono również o kłopotach, trudnościach. Atmosfery tej sali nie da się zapomnieć. Szkoda, że przy tym naprędce przygotowanym kominku, nie mogli się spotkać i tamci z Sali Kongresowej. Wydaje mi się że przy harcerskiej piosence szybko ~~by~~ dogadalibyśmy się jak harcerz z harcerzem.

Było już dobrze po północy kiedy dotarliśmy do miejsca noclegu. No i tutaj wybuchła bomba, tak, tak tutaj zaczyna się rozruba. Oto kiedy nasze troskliwe drухenki przygotowały kolację, ja postanowiłem wyłączyć się z udziału w kolacji, jako, że w międzyczasie zdążyłem już ten obowiązek spełnić. To spowodowało, że cały nasz zakopiański KIHAM ogłasza rozpoczęcie strajku głodowego, tak długo dopóki nie zasiądę do ~~kolacji~~ stołu i nie przystąpię do wspólnej kolacji. Nic nie dały żadne tłumaczenia, że przecież północ już dawno minęła, że to bardziej już na śniadanie zakrawa. Postanowiłem więc szybko zażegnać ten protest i gdy tylko zdążyłem wiaść do ręki skibkę z chlebem z szynką, pomidorem itp cały KIHAM rzucił się na dużą kopę nakrojonego chleba, która znikła dosłownie w minucie. Po tej kolacji zapanowała zgoda, każdy wyszukał sobie dogodny dla siebie miejsce na nocny odpoczynek. Spaliśmy w harcówce, w której była nieduża scena. Jedni ułożyli się pod ścianami, ktoś wlaź na scenę, inni spali na scenie, pod sceną i pod ścianami.

Gdy tylko nastał nowy dzień, kładąc się do łóżka w drodze temu czas " szybko wstałem by wkrótce znaleźć się w centrum miasta. Jeszcze raz udałem się pod Salę Kongresową - może dzisiaj? - niestety drzwi nadal zamknięte. Od czasu do czasu widać grupki podążających delegatów na Salę Zjazdów. Nie spotkałem nikogo ze znajomych a przecież było ich tam wielu, udałem się na warszawskie lotnisko, by popularnym ANT-kiem polecieć do Krakowa. Cały czas przelotu poświęciłem na czytanie KIHAM - owskiej prasy.

Tak wyglądał zapowiadany przez wielu " groźny " zlot KIHAM - w w mojej chyba dość wierne odtworzonej relacji. Na przyszłość jedna rada. NIE STWARZAJMY NIEPOTRZEBNEJ ATMOSFERY W NASZEJ HARCERSKIEJ RODZINIE ; PAMIĘTAJMY ; ŻE ŁĄCZY NAS WSZYSTKICH KARTA 70 - LEPIEJ HISTORII NASZEGO ZWIĄZKU.

HM PL.

W s k a z ó w k i d l a s k a u t m i s t r z ó w
WSKAZOWKI DLA SKAUTMISTRZÓW

DLACZEGO DRUŻYNA NIE POWINNA PRZEKRACZAĆ LICZBY 32 CHŁOPCÓW ?

Najlepiej jest jeśli liczba drużyny nie przekracza 32 chłopców. Podaję tę liczbę ponieważ w mojej praktyce szkolenia chłopców doszedłem do przekonania ; że 16-stu to już jest więcej niż mogłem podołać w odnajdywaniu i wydobywaniu indywidualnego charakteru każdego z nich. Być może inni są dwa razy zdolniejsi ode mnie - i stąd liczba 32 ;

Mówią mi czasem x x o dobrych drużynach liczących 60 - ciu czy nawet 100 uczestników , a ich kierownicy zapewniają mnie , że ich chłopcy są równie starannie wychowani jak w drużynach o mniejszym stanie ilościowym. Wyrażam swój podziw / podziw wyraża właściwie zdziwienie / i nie wiem o tym.

"Po co rozdrabniać się na indywidualne wychowanie ? " - pytają. Ponieważ jest to jedyny sposób wychowywania. Możecie nauczyć każdą ilość chłopców , nawet tysiąc równocześnie , jeśli macie donośny głos i odpowiednie metody utrzymania karności. Ale to nie jest kształtowanie charakteru ; to nie jest ~~wychowywanie~~ wychowywanie.

Wychowywanie polega na budowaniu charakteru i na tworzeniu człowieka , każdego z osobną.

Odpowiednio posunięta zachęta do samodoskonalenia się prowadzi człowieka do czynnego wysiłku w kierunku najbardziej odpowiadającym jego usposobieniu i możliwościom! Nie ma np. najmniejszego sensu prawić kazań o Prawie Skautowym lub podawać go gromadzie chłopców w formie rozkazów; każdy uczeń wywaga spójnego ujęcia jego zasad i pobudzenia ambicji do wypełniania jego przepisów!

Tu właściwie występuje osobowość i zdolność drużynowego w całej pełni!

Pomyślmy więc trochę nad cechami moralnymi i umysłowymi, które tworzą charakter, a później nad tym, jak drużynowy może wpływać na chłopców, na chłopca, aby rozwijał je w sobie przez pracę skautową!

Baden - Powell!

Ż y c i e o b o z o w e !

Używam wyrażenia "życie obozowe". Zapamiętajcie jednak, że życie obozowe to co innego niż "życie pod namiotami"! Pokazywano mi niedawno taki wzorowy obóz szkolny gdzie stały rzędy, pięknie wyciągniętych i wyrównanych w linię namiotów z każdym dużym namiotem - świetlicą i z dobrze zaopatrzoną spiżarnią! Były tam wykładane cegła ścieżki i drewniane łazienki i latryny. Wszystko to było doskonale rozplanowane i urządzone przez wynajętego przedsiębiorcę! Kierownik, który organizował ten obóz musiał tylko zapłacić pewną kwotę i wszystko miał gotowe! Było to bardzo proste i zgodne z zasadami handlowymi!

Moim jedynym zarzutem w stosunku do tego wszystkiego było to, że to nie jest obozowanie! Mieszkać w namiocie to zupełnie co innego niż obozować! Każdy osioł, że tak się wyrażę może mieszkać w obozie, gdzie jest członkiem stada, jeśli się wszystko za niego zrobi; ale mógłby ~~stać~~ być równie dobrze, z równym pożytkiem dla siebie zostać w domu!

My w skautingu wiemy, że to co najbardziej pociąga chłopców i wychowuje zarazem - to prawdziwy obóz; gdzie chłopcy sami przygotowują wszystko co im potrzebne, aż do ustawienia namiotów i nauki przyrządzania dla siebie posiłków! Rozkładanie przez zastęp obozu w wybranym ustronnym miejscu zaopatrzenie w wodę i drzewo opałowe, przygotowanie miejsc do kąpieli, urządzenie kuchni polowej, latryny; dołu na odpadki i śmieci itp. posługiwanie się sprzętem obozowym; wykonanie szeregu urządzeń obozowych i mebli - to wszystko stwarza w chłopcach żywe zainteresowanie i stanowi nieocenione ich ćwiczenie!

Baden - Powell!

Z SZEROKIEGO ŚWIATA:

Reaktywowanie Czeskiego Junaka w 1968r:

Początki skautingu czeskiego sięgają czasów przed I Wojną Światową kiedy to powstała najsilniejsza i największa organizacja skautowa w Czechach - Junak. Teoretykiem i twórcą Junaka był prof. Svojsik, który rozwinął i dostosował do warunków czeskich koncepcję Baden - Powella. Dla początków Junaka nie bez znaczenia była inspiracja polska. W 1912 r. wracając z Londynu Andrzej Małkowski zatrzymał się w Pradze by porozumieć się z Czechami co do stworzenia podobnego jak w Polsce skautingu. "Poznał w Pradze czeskiej profesora Svojsika, z którym prowadził bieżące ożywiłe rozmowy. Rozmowy te zmieniają się z czasem w serdeczne i liczne listy. I kiedyś powie pan Svojsik: Ogromnie dużo zawdzięczam Małkowskiemu Czeski skauting - Junactwo - organizowałem w dużej mierze na polskich wzorach" / A. Kamiński - "Andrzej Małkowski" / Czeskosłowacki skauting posiadał jednak swoją specyfikę wyraźnie odróżniającą go od polskiego harcerstwa. W czasach I Republiki obok swojsikowego Junaka istniały inne związki skautowe działające przy różnych organizacjach politycznych i społecznych (np. Związek Skautów Socjalistów). Należy podkreślić, że chociaż organizacje te funkcjonowały pod różnym kierownictwem ich główne zasady i sposób działania były wszystkim wspólne a brak jedności organizacyjnej bynajmniej ~~nie~~ nie powodował podziałów wśród młodzieży: "Almanach harcerza" wydany w 1935 roku podaje: Skauting czeskosłowacki zorganizowany jest w "swazu Junaku Skautu Republiki CS - Praha". W skład Swazu wchodzi ogółem dziewięć organizacji skautowych w tym pokasną cyfrę stanowią organizacje mniejszościowe Węgrów, Ukraińców, i in. Ogółem Swaz liczy 35 tys. członków. Na czele stoi przewodniczącym min. Beneš.

Po drugiej Wojnie Światowej skauting czeskosłowacki istniał do 1949 r. Podobnie jak w Polsce i innych krajach socjalistycznych - Junak i pozostałe organizacje skautowe zostały zlikwidowane a metody badenpowellovskie uznane za obce ideowo i ~~szkodliwe~~ szkodliwe. W miejscu ruchu skautowego stworzono organizację pionierską opartą o model wypracowany wcześniej w ZSRR. Była to niepowetowana strata dla kilku pokoleń młodzieży. Organizacja pionierska stanowiąca integralną część Czeskosłowackiego Związku Młodzieży / ČSM/ powstała w okresie kulminacji stalinowskiego terrorku i przyjęła najgorsze wzorce życia społecznego tych czasów. Organizację cechowało biurokratyzowanie, dogmatyzm i całkowita etatyzacja. Drużyny w większości szkół skupiały 100% młodzieży. Zasada dobrowolności była fikcją. Praca drużyn pozbawiona charakteru wychowawczego sprowadzała się do prymitywnego upolityczniania czy wręcz indoktrynacji. Organizacja nie posiadała żadnego autorytetu w społeczeństwie i nie zaspakajała rzeczywistych

potrzeb dzieci i młodzieży.

Wszystkie te negatywne cechy istniejącego systemu były dostrzeżone przez co bardziej inteligentnych i ideowych przewodników drużyn. Im to część pionierów zarządca to, że czasem praca organizacji potrafiła być ciekawa i dawała pewną satysfakcję. W 1963 r. w ramach ČSM Václav Vítěk zaczął organizować tzw. kluby taborników / kluby obozowiczów/. Początkowo niewielki ruch ogarnął swym zasięgiem znaczne rzesze młodzieży i zyskał dużą popularność. Kluby organizowały szkoły taborników / letnie, zimowe i wodne /, które uczyły turystyki, obozowania, a często miały charakter paszczański. Do pracy w tabornictwie zgłosiła się część byłych działaczy Junaka a w szkołach tabornickich zastosowano wiele elementów skautingu choć oficjalnie o tym nie mówiono. Absolwenci szkół otrzymywali polecenie: " To czego się tu nauczyłeś użyjś przekaż dalej ! " Szkoły tabornickie różniły się od innych kursów i szkoleń organizowanych przez ČSM właśnie tym, że polecenie to wykonywano w sposób uszczywiście sumienny. Na przełomie 1967/68 w życiu politycznym i społecznym Czechosłowacji nastąpiły głębokie zmiany. Październikowe, grudniowe i styczniowe plenum KC Partii poddały głębokiej krytyce dotychczasowe sposoby pracy politycznej. Od stycznia 1968 r. zapanowała w kraju atmosfera niebywałej aktywności ideowej - co określono potem mianem " praskiej wiosny ". Na przełomie lutego i marca na wspólnym posiedzeniu KC ČSM i Centralnej Rady Organizacji Pionierskiej - Centralna Rada ogłosiła się w pełni odpowiedzialną za dalsze losy organizacji i wezwała do oddzielenia się od ČSM oraz zwołania konferencji programowych wychowawców pracujących bezpośrednio z dziećmi w Czechach i na Słowacji. W marcu CROP przyjęła nowy program działania: Zezwolono na przynależność do organizacji młodzieży powyżej lat 15 oraz osób dorosłych. Zatwierdzono nową symbolikę, Prawo i Przymierzenie pionierskie, wprowadzono system stopni oraz munduski. Oddzielono organizację pionierską od szkoły, wprowadzono drużyny wielopoziomowe i specjalistyczne. Zlikwidowano etaty pionierskie w szkołach i przekazano je Ministerstwu Szkolnictwa. Organizacja przyjęła nazwę " Československij Pionyr " oraz wybrała nową Centralną Radę z Jitím Relikanem na czele.

Przełomowe IV Plenum CROP postulowało rehabilitację działaczy byłego Junaka i Sokoła / organizacji kultury fizycznej / oraz ich organizacji i wezwało ich do współpracy. Działacze dawnego Junaka odrzucili jednak możliwość działania w ramach " Československiego Pionýra ". Już od pewnego czasu zaczęły bowiem odzywać się coraz śmiejsze głosy domagające się reaktywowania organizacji typu skautowego. Twierdzono że myśl Stojśika bynajmniej nie straciła na aktualności, że skauting jest jednym z najdogodniejszych sposobów wychowawczego oddziaływania na młodzież, uzupełniającego szkołę. Wokół koncepcji reaktywowania organizacji skautowej skupili się wszyscy działacze i członkowie byłego Junaka, działacze

tabornictwa i część działaczy byłego Sokoła. Konceptja ta uzyskała ogólną aprobatę i słażnęła na siebie uwagę prasy, radia i telewizji. Stało się jasne, że obok organizacji pionierskiej powstanie nowa organizacja dziecięca.

Z końcem marca reaktywowanie Junaka stało się faktem. Na czele kierownictwa nowej organizacji stanął ostatni naczelnik sprzed 1949r dr Plažner. W szkołach obok drużyn pionierskich pojawiły się drużyny junackie. Z początkiem kwietnia doszło do spotkania członków KC ČSM i naczelnictwa Československeho Junaka. ČSM przyjął z aprobatą reaktywowanie organizacji skautowej obiecując pomoc ruchowi junackiemu. Podpisano porozumienie z Československim Pionżem co do zasad współpracy na terenie szkoły. Kierownictwo ČSM wezwało do utworzenia równoprawnej federacji organizacji dziecięcych: tabornika, Junaka i Ligi Leśnej mądrości.

W drugiej połowie maja w Pradze odbyła się dwudniowa narada kierowników Junaka z Czech i Moraw z udziałem delegacji skautów słowackich. Narada, której przewodniczył naczelnik dr Plažner podjęła prace przygotowawcze sejmika junackiego zaplanowanego na jesień 1968r. Określano miejsce Junaka wśród organizacji młodzieżowych. Stwierdzono, że Junak jest ruchem wychowującym młodzież dla socjalizmu.

W czerwcu drużyny junackie wyruszyły na pierwsze od 20 lat obozy i wędrowki.

Śledząc losy Československeho Junaka szukałam informacji jaki zasięgi miała ta organizacja, jakie rzesze młodzieży udało jej się skupić w swych zastępach i drużynach. Niestety, wiarygodne informacje są trudno dostępne. Wertując kolejne numery "RUDEHO PRAVA" za okres marzec - czerwiec 1968 znalazłam dwa artykuły i trzy notatki prasowe dotyczące Junaka oraz szereg wzmianek w artykułach o innych organizacjach. W tym samym czasie na temat Československeho Pionżra zamieszczono w "RUDYM PRAVIE" tylko jedną niewielką notatkę. Być może odzwierciedla to w jakiś sposób zasięgi i wpływy Junaka w czechosłowackim społeczeństwie.

Nie podejmuję się oceny znaczenia reaktywowania Junaka dla czechosłowackiej młodzieży, dla perspektywy tworzenia organizacji skautowej w państwach o ustroju socjalistycznym. Był to niewątpliwie ciekawy eksperyment - niestety późniejsze zmiany polityczne nie pozwoliły na dalsze jego kontynuowanie.

Ruch młodzieżowy odradzający się po 20 latach niebytu w zupełnie innych warunkach społecznych i politycznych nie mógł być ruchem sztucznym czy langijnym. Chociaż czechosłowacki Junak dzisiaj nie istnieje jego odrodzenie się świadczy o wielkiej żywotności metody Baden - Powella o trwałym miejscu prof. Svojsika w teorii i praktyce wychowania.

Barbara Piotrowa

SB SPIEWNIKA DRUŻYNOWEJ

" Hymn Szarych Szeregów "

I będziem szli przez Polskę Szarymi Szeregami,
I będzie prawo z nami, i będzie Bóg nad nami,
I będziem szli jak hymny wokroś wsi, wokroś miast polami,
I będziem równaś w prawo Szarymi Szeregami.

Gdy rzuca nam wyzwanie ze wschodu, czy z zachodu...
Zawiesz miecz nam pada i ruszym do pochodu;
Zadudni ziemia czarna gasienic tysiącami
i będziem szli do boju Szarymi Szeregami.

" D O R O T A "

Kiedyż drogą szła piechota to z uśmiechem swym Dorota
Otworzyła ścieżaj wrota w pierwszej czwórcie poszła w świat:
I tak stoi w tej ścinierskiej starodawnej tej piosence,
to dziewoszące swoje serce w agrykoli dała nam!

Ref: Bo Dorota rozsławiana
ma dla wszystkich jasny wrok
Przed Dorotą rozkochang
Wiara daje równy krok!
Przed Dorotą, przed Dorotą
bacność i na prawo patrz,
A gdy skimnie główką skobę
w piekło, w ogień za nią skaos!

Agrykoli strona drogą oko w oko stając z wrogiem
Dziś następy idą młode by Ojczyźnie skrzyć krwią;
Od pomnika Króla Jana idzie wiara nasza szara
śpiewa wiecśór, śpiewa z rana o Dorocie piosnkę swą.

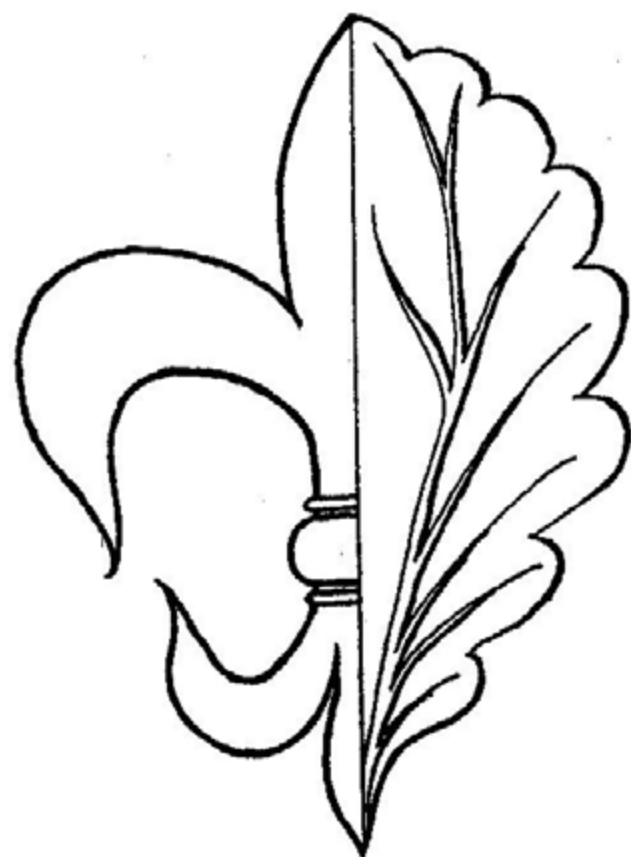
" HEJ CHŁOPCY BAGNET NA BRON " "

Hej chłopcy, bagnet na broń! Długa droga daleka przed nami
Mocne serca, a w ręku karabin. Granaty w dzonkach i bagnet na broń.

Jasny świt się roztoczy, wiatrowieje nam osy
I odetchnaś da płucem i rozgrnaś da krwi
I piosenkę nad nami jak tęsę roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...
Hej chłopcy, bagnet na broń! Długa droga daleka przed nami
trud i smół

Po zwycięstwo my, młodzi idziemy na bój
Granaty w dzonkach i bagnet na broń
Ciemna noc się nad nami roziskrayka gwiazdami
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni
Nowa Polska zwycięska jest w nas i przed nami
W równym rytmie marsza raz, dwa, trzy...
Hej e chłopcy, bagnet na broń! Bo kto wie, czy to jutro,
pojutrze czy dziś

Przyjdzie roskaś, że już, że już trzeba nam iść
Granaty w dzonkach i bagnet na broń.



Numer redagowało kolegium
w składzie:

prof. Maciej Krupa
Maciej Ziłek
inż. Stanisław Gawi
Barbara Piotrowska

*** Adres redakcji ***

Maciej Krupa
34-500 Zakopane
ul. Mikołaja Żurawskiego
tel. 52-50